Nr. 46 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, piątek 26 lutego 1926 Rok IX

# DZIENNIK [illegible]OWY

[illegible]RTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
**20 groszy**
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO [illegible]. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Kraków
P. J.
Biblioteka Uniwersyt.

# Anglja za rozszerzeniem Rady Ligi Nar.

## Chamberlain za koniecznością rozszerzenia Rady Ligi Nar.

### Wrażenie w Berlinie. Groźby nacjonalistów niem.

LONDYN, 24. lutego. (Pat). Przemawiając wczoraj w Birnigham minister Chamberlain oświadczył, że rekonstrukcja Rady Ligi Narodów, jako bezpośredni skutek wejścia do Niemiec wysuwa nieodzownie kwestję przyszłego składu Rady.

Sprawą wielkiej wagi, nad którą dyskutuje się obecnie jest kwestja dalszego poza Niemcami rozszerzenia Rady. Minister przeciwny jest omawianiu poszczególnych żądań, pragnie jednak wysunąć na czoło zagadnienia punkt widzenia, na który nie zwrócono dotychczas należytej uwagi. Trzeba bowiem podkreślić fakt, że obecnie Rada Ligi Narodów składa się z 10 członków a po wejściu Niemiec będzie liczyła 11 przedstawicieli państw należących do Ligi. Minister zapytuje, czy taki skład Rady Ligi Narodów będzie dostatecznym autorytetem do wypowiadania sądów moralnych w imieniu świata. Ministrowi wydaje się, że tego rodzaju stan rzeczy obarczałby zbytnio lojalność Rady Ligi Narodów i dlatego ufa, że w chwili nadającej się po temu powiększenie składu osobowego Rady znajdzie dostateczne usprawiedliwienie, jeżeli weźmiemy pod uwagę autorytet moralny, na którym opiera się przyszła decyzja Rady mogąca tylko wtedy zyskać uznanie świata. Rząd brytyjski wita wejście Niemiec do Ligi Narodów wierząc, że fakt ten będzie dalszem posunięciem naprzód dzieła pojednania między wczorajszymi nieprzyjaciółmi pojmując również, jak bardzo powodzenie tej sprawy wiąże się z dziełem przyszłego pokoju.

BERLIN, 24. lutego. (Tel. wł.). Wiadomość o mowie Chamberlaina w Birnigham wywołała w Berlinie wrażenie niemal piorunujące. Pisma prawicowe nawołują, by wskutek tego stanowiska Anglji, Niemcy powinne cofnąć swoje zgłoszenie do Ligi Narodów.

Postępowy „Berliner Tageblatt" wstrzymuje się od obszerniejszych komentarzy. Z rozmów, które prowadził wasz korespondent, można wnosić, że o ile Anglja zajmie zdecydowane stanowisko w sprawie rozszerzenia Rady Ligi Nar. dojdzie do kompromisu. W Berlinie daje się zauważyć brak przygotowania ze strony Polski w sprawie zdobycia stałego miejsca w Radzie Ligi Nar.

## Wł. Grabski w obronie własnej.

WARSZAWA, 21 lutego. (AW). B. Min. Skarbu p. Władysław Grabski ogłosił w kilku dziennikach list otwarty, w którym stwierdza, że od czasu jego dymisji pewne osoby i ugrupowania bądź lekkomyślnie, bądź z jawną złą wolą usiłują przedstawić go jako człowieka służącego tylko własnym interesom. Od tych uwłaszczających zarzutów nie zasłania mnie — pisze p. Wł. Grabski — ani przeszłość poświęcona pracy publicznej, ani to, że przez cały ciąg życia nie zajmowałem żadnej synekury, a prowadziłem zawsze najskromniejszy tryb życia o całą skalę niższy od tego, do którego przywykłem w domu odzicielа. W dalszym ciągu listu p. Grabski odpowiada na poszczególne zarzuty, stwierdzając, że nie korzystał nigdy pod żadnym pozorem z kredytów w Banku Budowlanym, że lokal w P. K. O. uzyskał drogą zamiany za swoje poprzednie mieszkanie, które odstąpił P. K. O., że pp. Jevelovskyego, Lamberta i Krzysiaka nigdy nieznał i żadnych zobowiązań wobec nich nie zaciągał, dolarów nigdy nie kupował, a wersję o kupnie nowego majątku nazywa złośliwą plotką.

## Z Rady ministrów.

WARSZAWA. 24. lutego. (tel. wł.) Na posiedzeniu Rady ministrów nie omawiano jeszcze odpowiedzi na list prezydenta, co do jego uprawnień w armji, w związku z ust. o organizacji najwyższych władz wojskowych, gdyż referat tej sprawy nie jest jeszcze przygotowany.

Na Radę ministrów wniesiono projekt przeprowadzenia oszczędności w administracji państwa, opracowany na komisji p. Bobrzyńskiego.

Minister sprawiedliwości referował projekt ust. którą przedłoży na następnem posiedzeniu Rady, a która zmieni przepisy, co do kar dla urzędników za nadużycia.

Tow. Barlicki przedłożył projekt robót publicznych, jakie ma rozpocząć państwo w porozumieniu z samorządami.

## Najbliższe zadania rządu:

### Uchwały delegatów stronnictw rządowych.

WARSZAWA. 24. lutego. (tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie przedstawicieli stronnictw wchodzących w skład rządu. PPS. reprezentował tow. Niedziałkowski, z członków rządu, obecni byli premier Skrzyński, ministrowie Barlicki, Zdziechowski i Kiernik.

Na wstępie premier udzielił wyjaśnień o położeniu międzynarodowem w związku z ratyfikacją traktatu locarneńskiego. Następnie zajmowano się bieżącemi zagadnieniami wewnętrznemi.

Uchwalono domagać się od Rady ministrów. 1) ustalenia kredytu na roboty publiczne w wysokości 50 miljonów zł., 2) przynaglenia ministerstwa spraw wojskowych do wniesienia projektu o reorganizacji armji. 3) by ministerstwo skarbu nie zatwierdziło podwyżki cen cukru, 4) by min. skarbu wydało zarządzenia, co do stanowczego ściągnięcia zaległości podatku majątkowego i by budżet nie był oparty głównie na podatku pośrednim, 5) Wniesienie w najbliższych dniach nowelj o walce z nadużyciami. 6) Co do projektu nowelj o pod. maj. który znajduje się w opracowaniu, by w pierwszej połowie marca wszedł pod obrady Rady min.

Wszystkie te wytyczne dla rządu, zawdzięczać należy energicznemu stanowisku naszych towarzyszy.

Następnie omawiano kilka spraw związanych z polityką oświatową, wywozową i samorządową. Stan ustaw samorządowych w sejmie, będzie wyjaśniony w najbliższych dniach.

Wkrótce Z. P. P. S. wystąpi z inicjatywą natychmiastowego uporządkowania samorządów w Małopolsce i w województwach kresowych oraz w sprawach polityki narodowościowej w Polsce.

—:::—

## Demonstracje bezrobotnych

WARSZAWA, 21. lutego. (AW). Z okolic Łodzi donoszą o szeregu strajków i demonstracyj bezrobotnych. Strajk wybuchł w kilku drobnych tkalniach i barwiarniach. W Zduńskiej Woli strajkuje 200 osób W Radomskiem wybuchł częściowy strajk w fabryce mebli Donata, w Brzezinach strajkują krawcy. W Łęczycy i Zgierzu odbywają się demonstracje bezrobotnych, którzy żądają pracy i zapomóg. Demonstracje te mają przebieg spokojny.

## Narady nad ustawami samorządowymi.

WARSZAWA. 21. lutego. (AW). Wczoraj odbyły się u marsz. Rataja kolejne konferencje w sprawie podjęcia dalszych rozpraw nad ustawami samorządowemi. Rozważano głównie najbardziej sporną kwestję formy nadzoru nad samorządami. Wyłoniły się 2 koncepcje, które poddane zostaną rozważaniu zainteresowanych klubów. W sobotę odbędą się ostatnie narady. W ten sposób przyśpieszone zostanie wyjście ustawy samorządowej, która od kilku już lat zalega w Sejmie

## Dowóz bibuły komunist. via Gdańsk

WARSZAWA, 24. lutego. (AW). Podczas rewidowania jednego z pociągów przybyłych z Gdańska do Łodzi znaleziono w jednym z wagonów ,zawierających szmaty kilkadziesiąt kilogr. bibuły komunistycznej przeznaczonej dla fabryk łódzkich. W związku z tem policja aresztowała kilkunastu działaczy komunistycznych.

## Morderstwo z obawy przed eksmisją.

WARSZAWA, 21. lutego. (AW). D. 24. bm, zdarzyło się w Warszawie zabójstwo na tle porachunków mieszkaniowych. Niejaki Rutkowski, fryzjer, pozostający bez zajęcia z żoną i dzieckiem u niejakiego Kołoszczyka po ostrej sprzeczce, której powodem było żądanie usunięcia się z mieszkania ,za które Rutkowski nie płacił czynszu już 7-my miesiąc dał do Kołoszczyka 3 strzały rewolwerowe, kładąc go trupem. Poczem sam oddał się w ręce policji.

# O miejsce dla Polski w Radzie Ligi Narodów.

### Wrogie stanowisko prasy angielskiej.

“Times“ pisząc o wizycie Drummonda w Berlinie donosi, że propozycja udzielenia stałych miejsc w Radzie Ligi Polsce, Hiszpanji i Brazylji wywołała tam bardzo niemiłe wrażenie i zdziwienie, że Briand i Chamberlain mogli dyskutować nad propozycją tak blisko związaną z wstąpieniem Niemiec do Ligi. Stresemann twierdzi, że Niemcy chciały wstąpić do Ligi takiej, jaka była i że nie było mowy w Locarno o powiększeniu jej członków. Fakt że Niemcy i Polska mają między sobą sprawy sporne delikatnej natury, nie daje racji, aby równoważyć przyjęcie Niemiec do Ligi przez przyjęcie Polski. Jest to złe zrozumienie faktu, że Polska byłaby zaszachowana, gdyby nie weszła do Ligi razem z Niemcami.

J. R. M. Butler w liście do redakcji “Timesów“ występuje bardzo zjadliwie przeciw przyjęciu Polski i Hiszpanji do Ligi na stałych członków. Na jakiej możliwej zasadzie — pisze — możnaby usprawiedliwić to przyjęcie? Przejściowe korzyści jakiegoś państwa, czy grupy państw — nie powinny zaważyć na stałych interesach międzynarodowych. Granica niemiecko- polska nie może być wieczne punktem niebezpieczeństwa dla światat, i niemożliwe jest powiększenie stałych członków Rady dlatego, że jedno mniejsze państwo jest w złych stosunkach z dużem mocarstwem. Jakie wrażenie zrobiłby taki manewr na mniejszych państwach, które pamiętają akcję Polski — potępioną przez lorda Balfoura — z wejściem Żeligowskiego do Wilna i w sprawie Wschodniej Galicji, i coby powiedziała cała protestancka opinja po obu stronach Atlantyku, gdyby dopuszczono do Rady Ligi dwa państwa, wktórych wpływy rzymsko- katolickie grają tak przeważną rolę. Byłoby bardzo tragicznem, gdyby p. Chamberlain, któremu Anglja tyle zawdzięcza, dopuścił do takiej krótkowzrocznej koncesji.

“The Daily Express“ sprzeciwia się powiększeniu Rady Ligi. Intryga powiększenia Rady popierana jest przez Francję i Włochy. Gdyby została przeprowadzona w Radzie, istniałaby stała większość łacińska przeciw Niemcom. Duch Locarno byłby przekreślony. Obowiązkiem Anglji jest niedopuścić do powiększenia Rady. Inaczej Locarno przestanie być paktem pokoju, a będzie paktem wojny.

### I dominia angielskie przeciwne.

“Daily Telegraph“ omawiając stanowisko imperjum Brytyjskiego wobec powiększenia Rady Ligi stwierdza, że Południowa Afryka jest stanowczo przeciwna powiększeniu. Dominia są przeciwne rekonstrukcji Ligi bez ich udziału, oraz sposobowi, w jaki ich żądania uzyskania przedstawicielstwa w Lidze, są ignorowane przez łacińską Amerykę i łacińską Europę. Oświadczenie jednego z wybitnych dyplomatów amerykańskich o niebezpieczeństwie stworzenia z Ligi syndykatu łacińskiego, wyraża jednocześnie pogląd dominjów.

### Czy Francja poprze silnie Polskę.

“Voss. Ztg.“ podaje rezultat rozmów posła niemieckiego v. Hoescha z Briandem. Briand wypowiedział się za udzieleniem miejsca Polsce w Radzie. W Paryżu wszelako opinja przywiązuje do przystąpienia Polski do Rady jedynie znaczenie platoniczne. Opinja francuska zdaniem dziennika niemieckiego nie będzie upierała się przy wyznaczeniu Polsce miejsca w Radzie, jeśli inne mocarstwa temu się przeciwstawią.

“Berl. Tagblatt“ podaje za “Matinem“ co następuje: Briand i Berthelot oświadczyli, posłowi niemieckiemu, iż obecność Polski w Radzie nastopie równość z innemi mocarstwami wydaje im się konieczną dla lojalnego przeprowadzenia umów locarneńskich. Polska przez swe położenie polityczne i geograficzne jest bezpośrednio zainteresowana w wielkich kwestjach europejskich, byłoby zatem lepiej, by mogła się ona bronić sama a nie jak dotychczas — powierzając obronę swych interesów innym państwom.

### Lord Grey przeciw Polsce.

Toż pismo podaje treść listu Lorda Grey'a przeciwko udzieleniu Polsce miejsca w Radzie do “Times'ów“ w którym autor występuje Ligi, gdyż byłoby to kontynuacją polityki ugrupowań państwowych, sprzecznej z duchem i tendencjami Ligi.

# Demonstracje studentów faszystowskich

### przeciw Żydom w Rumunji.

(Korespondencja z Bukaresztu).

Rumuńskie szkoły wyższe już od czterech lat przeżywają ciężki kryzys. Studja akademickie w różnych miastach przerywają częste demonstracje akademickie, przybierając czasami niebezpieczne formy. Prawie zawsze demonstracje te mają charakter antyżydowski i niekiedy przechodzą one z sal wykładowych i z laboratorjów na szersze masy publiczności. W ostatnich dniach doszło do kilku nowych wielkich wykroczeń, które na szczęście nie pociągnęły za sobą ofiar ludzkich. Ofiarą studenckich niepokojów stał się niespodziewający się niczego prefekt miasta Jass, który w energiczny sposób starał się utrzymać porządek i został zastrzelony przez faszystę Zelję Codriano. Zabójcę sąd uwolnił.

Ferment stwarzają tu pewne grupy, które jeżdżą, jak aktorzy na gościnne występy z miasta do miasta, z uniwersytetu na uniwersytet, agitują, rozbijają wykłady i wyrzucają żydowskich słuchaczy z sal wykładowych i z laboratorjów. Zwłaszcza niespokojna atmosfera panuje na wydziałach medycznych, gdzie studenci w ostatnich latach domagają się kategorycznie, by studenci żydzi sekcjonowali jedynie zwłoki swych współwyznawców. Często studenci uciekają się do bojkotu, skierowanego nie tylko przeciwko profesorom-żydom, ale także często przeciwko tym profesorom, którzy objawią swe niezadowolenie, ze studenckich demonstracji. Pisano o tem wiele tak w prasie rumuńskiej, jak i zagranicznej. Sytuacja pod tym względem nie uległa absolutnie zmianie na lepsze. Przed paru dniami studenci-antysemici zdemolowali kilka sklepów, gdzieindziej znowu podczas demonstracji insultowali oficerów i żołnierzy t. p. Uniwersytet w Bukareszcie strzeże nieustannie wojsko, wydział medycyny jest zamknięty, a dla pierwszych roczników i tego roku przeprowadzony zapis nie jest ważny. Senat uniwersytecki musiał wydać odezwę, w której grozi uczestnikom demonstracji wydaleniem z uniwersytetu. Krążyły już nawet pogłoski, że rząd zamierza znieść udogodnienia studentów w odbywaniu służby wojskowej, a rozporządzenie to dotyczyłoby wszystkich uczestników demonstracji. — (Ceps).

JAKOB CEZANNE.

# UPIÓR ZA SZYBĄ.

Było to jednej zimy we Francji, w jednej z północno-wschodnich prowincyj.

Szedłem wraz z przewodnikiem wązką drożyną przez gęsty bór sosnowy.

Rozszalały wicher wył i jęczał ponuro, pędząc po niebie tumany czarnych chmur.

Zimno stawało się coraz dokuczliwsze i dreszcze mnie przejmowały, pomimo ciepłego futra, jakie miałem na sobie.

Dążyliśmy do chaty leśnika, gdzie miałem przepędzić noc, aby nazajutrz zrana rozpocząć polowanie.

Przewodnik mój, wieśniak, opowiedział mi historję leśnika, u którego miałem znaleźć gościnę.

Leśnik ten dwa lata temu zabił złodzieja leśnego i od tego czasu jest niezmiennie smutny i ponury, dręczony wyrzutami sumienia.

Przez czas, gdy mi przewodnik mój wszystko to opowiadał, coraz większe ciemności ogarniały nas.

Nakoniec ujrzeliśmy światełka i przewodnik mój zapukał do drzwi samotnej chaty.

Odpowiedział nam przeraźliwy krzyk kobiety. Wkrótce po tym stłumiony trwogą głos męski zapytał:

— Kto tam?

Przewodnik wymienił nazwisko swoje i weszliśmy. Nigdy nie zapomnę obrazu, jaki tam ujrzałem.

Na środku izby stał siwowłosy starzec z obłąkanemi oczami.

W rękach trzymał nabitą swoją strzelbę.

Przy drzwiach stróżowało dwóch tęgich drabów z toporami.

W najciemniejszym kącie izby, klęczały dwie kobiety, drżącemi dłońmi zasłaniając sobie twarze.

Gdy tylko wyjaśniłem cel swego przybycia, stary leśnik postawił strzelbę w kącie i rozkazał, aby przygotowano dla mnie łóżko i pościel.

Żadna z kobiet nie ruszyła się jednak.

— Trzeba panu wiedzieć — rzekł mi starzec szorstko, chrypliwym głosem — że dziś upływają dwa lata od czasu — gdy zabiłem człowieka. Przeszłego roku przyszedł po mnie. Tej nocy oczekuję go także.

Z trudnością zdołałem stłumić uśmiech i starałem się uspokoić zabobonnego leśnika.

Przy kominie spał stary pies.

Ogień palił się nierówno i od czasu do czasu czerwonawym blaskiem oświecał nasze twarze. W lesie coraz groźniej szalała burza, coraz żałośniej drzewa skrzypiały, i wicher zawodził ponuro.

Czułem, że mimo wszelkich moich usiłowań, paniczny jakiś strach ogarnia tych ludzi. — Chciałem się już udać na spoczynek, gdy nagle stary leśnik zerwał się z krzesła i chwytając strzelbę — wyjąkał zdławionym głosem:

— To on! To on! Słyszę go!

Synowie porwali topory.

Chciałem jeszcze raz przemówić do ich rozsądku, lecz w tej samej chwili stare drzemiące psisko zbudziło się i podnosząc łeb kudłaty zawyło przeciągle, złowrogo.

Wszyscy zdrętwieli i osłupiałym wzrokiem patrzyli na psa, który stał nieruchomo, z okiem zwróconem na coś, czego my nie widzieliśmy, na coś strasznego może, niepojętego, gdyż najeżył się cały i wietrząc niespokojnie wył coraz to okropniej.

— On go czuje — krzyknął leśnik trupio blady. — On był tu wtedy, gdy ja go zabiłem...

Kobiety obłąkane z trwogi, zaczęły zawodzić przeraźliwym głosem. Ja nawet uczułem jakiś dreszcz, powoli ciało moje przenikający.

Upłynęła godzina długa, jak wieczność. — Pies wył ciągle, jak gdyby ciągle kogoś wietrzył.

Staliśmy tak nieruchomi, wybledli, czekając z biciem serc na jakieś straszne zjawisko — podczas gdy pies utrapiony doprowadzał nas wszystkich do szaleństwa.

Wieśniak, który mnie przyprowadził, pochwycił wkońcu przeklęte zwierzę i wyrzucił je na wewnętrzne podwórko, z tyłu domu położone i otoczone wysokiemi sztachetami.

Wycie ustało — lecz w izbie zapanowała straszliwsza jeszcze cisza.

Z lasu dochodziły jakieś posępne grobowe odgłosy. To wiatr szalał wśród stuletnich sosen.

Nagle porwaliśmy się z krzykiem...

Ktoś przesunął się koło domu, dotknął drzwi, jakgdyby drżącą ręką, poczem zlekka

# O zgodne współżycie narodów.

Po okrutnej, krwawej wojnie narody zapragnęły pokoju. Wbrew woli narwanych wodzów wszelakiego nacjonalizmu utrwala się powszechne przekonanie, że nie wojna, lecz pokój przywróci światu równowagę, narody nękane nędzą i głodem z tęsknotą wyciągają ku sobie ręce, pragnąc doprowadzić do wzajemnego współżycia, uregulować zagmatwane sprawy narodowościowe, polityczne, gospodarcze.

Tow. poseł Diamand występuje w "Robotniku" przeciw tej polityce nienawiści, której mimo wysiłki reakcji narody mają dość!

Tow poseł Diamand pisze m .in.: Na czele pacyfikatorów Europy kroczy Francja. Wysoka jej kultura polityczna, humanizm tkwiący we krwi nie zawodzą, wnukowie okazują się godnymi swych dziadów, bohaterów Wielkiej Rewolucji. Po nieznanych w historji zwycięstwach umiała Francja osadzić w zaciszu emerytalnem ojców ducha wojennego Clemenceau i Poincarego, zdołała zatamować wpływy sztabu generalnego na swą politykę zewnętrzną nie pozwoliła powstrzymać się od wyciągnięcia ręki ku "odwiecznemu" wrogowi.

To, co nazywamy duchem locarneńskim jest jeno stwierdzeniem ducha zgody i miłości, przejmującego coraz głębiej, coraz silniej serca i umysły tych, którzy czują, i myślą za naród swój, w których ślady idzie wszystko, co stanowi kulturę narodu, wszystko co dobre i szlachetne.

Naród, który chce w Europie być dobrze widziany, musi swymi czynami wykazać że jest, jak to teraz nazywają Locarneńczykiem.

Polska bardziej może od innych zależna jest od opinji publicznej. Mamy szereg nierozstrzygniętych spraw pierwszej wagi, których decyzja zależy od Ligi Narodów, jej Rady, od ustanowionych przez nią sądów. Powstaje pytanie, czy społeczeństwo polskie ma świadomość swego w tej mierze położenia, czy posiada dosyć kultury politycznej, by zastosować się do potrzeb doby obecnej, by nie przeczyć oświadczeniom i pociągnięciom swych przedstawicieli usiłujących ratować honor Polski. Zdaje się, że tak nie jest.

Rząd Grabskiego uległ naporowi nienawiści i zredukował oświadczenie złożone przez min. Skrzyńskiego w Londynie w sprawie optantów, pozbawił się przez to wielkiego sukcesu w opinji światowej. Usiłowanie teraźniejszego rządu uporządkowania sprawy likwidacji majątków niemieckich spotyka się z żywym protestem akcji nienawiści większości stronnictw, wchodzących w skład koalicji rządowej.

Tydzień tak zwany "obrony" kresów zachodnich przeszedł w kraju bez odgłosu, kultura polityczna mas okazała się wyższa, niż kultura przywódców. Niepowodzenie tej akcji w kraju nie uwolniło państwa od odgłosu poczynań stronnictw nienawiści, wchodzących do rządu i tydzień "obrony" kresów zachodnich stał się przedmiotem rozpraw dyplomatycznych.

Niemcy zrozumieli o co na terenie międzynarodowym chodzi, wiedzą, co o ich opinji decyduje, i przed wstąpieniem do Ligi Narodów, przed dopuszczeniem do Rady Ligi uczynili wielki gest, dali Duńczykom w Szlezwigu autonomję kulturalną.

Europa bardzo jest czuła teraz na prawa mniejszości narodowych. Podczas pobytu w Londynie, od kilku mężów stanu angielskich słyszałem zdanie, że Locarno usunęło niebezpieczeństwo zaburzeń wojennych nad Renem, ale grozi teraz Dunaj, z powodu nieuporządkowania spraw mniejszości w krajach naddunajskich. Sprawa mniejszości narodowych, stała się pierwszorzędnem zagadnieniem Ligi Narodów. Polityka nienawiści nie pozwala na rozwiązanie zawikłań w sprawach mniejszości, jeżeli trwać będzie, jeżeli nie ustąpi miejsca polityce, sprawiedliwości, umożliwiającej zgodne pożycie narodów, to narzuci narodowi panującemu stygmat wichrzyciela, szkodnika pokoju i kultury europejskiej. Jeżeli Liga Narodów ma mieć sens jakiś, to musi unieszkodliwić tych, którzy do zjednoczenia Europy zastosować się nie umieją, czy nie chcą.

Mussolini z ogromnym rozmachem począł tępić mniejszość niemiecką w południowym Tyrolu, mową pełną gróźb zwrócił się przeciw Niemcom i Austrji, ale gdy opinja publiczna świata poskromiła go, począł odwoływać, i tłumaczyć się i uspokajać tych, przeciw którym grzmiał po dyktatorsku. Nawet skrzywdzeni przez Niemcy, a powołani przez Mussoliniego na świadków, zwracają się przeciw dyktatorowi.

Tak n. p. "National Tidende", organ duński zachowawczo- narodowy, niezadowolony z rządów niemieckich w Szlezwigu, odrzuca w następujący sposób powołanie się Mussoliniego na położenie mniejszości duńskiej: "Mussolini, jak wielu jego ziomków mocniejszy jest w retoryce (gębie) niż w logice, przeoczył, że jeżeli może się powołać na niewłaściwe zachowanie się Niemiec wobec swych obywateli, przejętych duchem duńskim, to uczynił to może jedynie dlatego, że sprawa uprawnień mniejszości narodowych jest sprawą ogólnego znaczenia międzynarodowego. Dyktator włoski zapomina, że gdyby nawet brakło kompetentnego w tych sprawach sądu, w ostatnich czasach istniała europejska opinja publiczna, że nawet i dyktatorowi na długo tego przeczyć nie wolno. O tem ku swej szkodzie, przekonał się Napoleon, a chyba wolno powiedzieć, że Mussolini go nie przerósł".

Polityka szowinizmu, polityka nienawiści coraz silniej zwraca się przeciw tym, którzy ją uprawiają. Komu zależy na przyszłości swego narodu, na jego rozwoju, na jego stanowisku w rodzinie narodów kulturalnych, ten winien przejąć się duchem tolerancji wobec różnych od siebie, duchem sprawiedliwości wobec tych, z którymi współżyć kazały mu losy. Podobnie jak społeczeństwo nie znosi w swem łonie jednostek niespołecznych, tak zespół narodów, zwróci się przeciw narodom zakłócającym zgodne współżycie, społeczeństw cywilizowanych.

HERMAN DIAMAND.

---

poruszył klamką...

Za chwilę, w okienku za szybą ukazała się jakaś przerażająco powykrzywiana, pomarszczona kudłata głowa z iskrzącemi oczami i jednocześnie dał się słyszeć głos żałosny, niby skarga stłumiona...

Czułem, że włosy z przerażenia jeżą mi się na głowie, zaś źrenice rozszerzają, jak u dzikich zwierząt.

W tem huk ogłuszający zatrząsł chatą. — Stary leśnik strzelił prosto w iskrzące ślepia upiora.

Przysięgam wam, panowie, że słysząc ten niespodziewany łoskot, uczułem, że nogi uginają się pode mną, że straszny kurcz trwogi chwyta mnie za gardło.

Całą noc przebyliśmy w odrętwieniu, graniczącem z obłąkaniem.

Nikt nie śmiał się ruszyć — nikt nie wymówił słowa.

Dopiero gdy blady świt rozjaśnił niebo, synowie leśnika odważyli się drzwi otworzyć.

Na ziemi pod okienkiem — leżały martwe zwłoki starego psa z rozstrzaskaną czaszką.

Teraz dopiero zrozumieliśmy, że przez otwór pod sztachetami wydostał się z podwórka i po ławie, o mur domu opartej — wdrapał się na okno.

Opowiadający umilknął i dopiero po chwili dorzucił:

— Żadne niebezpieczeństwo nie groziło mi wówczas, a jednak wolałbym sto razy zajrzeć śmierci w oczy, niż doznać takiego wrażenia, jakie uczułem wtedy, gdy stary leśnik strzelił do upiora, ukazującego się za szybą.

---

# Jaki jest stan naszej waluty?

## Wyjaśnienia min. Zdziechowskiego.

Minister skarbu p. Zdziechowski udzielał na sejmowej komisji budżetowej szeregu wyjaśnień o stanie naszej waluty.

Nikt chyba nie może przypuścić — mówił min. Zdziechowski — by w okresie wejścia dopiero na drogę prawidłowej gospodarki skarbowej, walutowej i budżetowej, przy zmaganiu się z trudnościami, związanemi z brakiem poważnych rezerw dewizowych w Banku Polskim i ciężkim kryzysem gospodarczym — istnieć mogły warunki dla takiej stabilizacji złotego, która niema wahań, bo taka sytuacja walutowa opierać się może tylko na całkowitem uzdrowieniu finansów i życia gospodarczego kraju.

Niema jednak żadnego uzasadnienia gospodarczego dla spadku naszej waluty.

Ostatnie 5 miesięcy dały przewyżkę wartości wywozu nad przywozem w sumie 252'6 miljonów zł. parytetowych. Zupełnie normalnie część tej nadwyżki poszła i idzie na regulowanie naszych dawnych zagranicznych zobowiązań gospodarczych.

Pamiętajmy, że w okresie trzech miesięcy ostatnich wypadło rządowi zapłacić zagranicy z tytułu zobowiązań dawniejszych sumę 36,019.250 zł. Należności te uregulowano.

Bezpośrednim powodem zwyżki dolara w ubiegłym tygodniu była okoliczność z innych względów pomyślna, pewnego ożywienia w przemyśle, które wyraziło się większem zapotrzebowaniem walut.

Dalej zapowiada minister zwołanie w najbliższym czasie zebrania przedstawicieli banków dewizowych i żądać będzie ustalenia takiego porozumienia między niemi, które winno stworzyć podstawy do akcji przeciwdziałającej jakimkolwiek zakusom spekulacyjnym przeciw naszej walucie.

Sprawę pożyczki przedstawił minister w tych słowach:

Petraktacje, prowadzone z Bankem Trust rozwijają się normalnie; trzeba było przedewszystkiem wyjaśnić w jakich warunkach i w jakim stopniu można i należy zmieniać układ, zawarty z Banca Commerciale Italiana w sprawie pożyczki włoskiej. Rozmowy, które się odbyły w tej sprawie w Medjolanie między przedstawicielem rządu p. Klarnerem, przedstawicielem Bankers Trust i Banca Commerciale doprowadziły do wyjaśnień wzajemnych zapatrywań i ustalenia dróg działania i celu umożliwienia transakcji dzierżawy monopolu tytoniowego w wypadku, gdyby rząd polski na mocy upoważnienia ciał ustawodawczych powziął decyzję wydzierżawienia tego monopolu.

Okoliczność ta jest nader ważna. Zauważyć należy również, że dopiero 16. b. m. sprawozdanie przedstawicieli Bankers Trust z pobytu ich w Polsce doszło do Nowego Jorku.

Proszę uwzględnić rolę czynników psychicznych, którą niejednokrotnie podkreślałem i wziąć pod uwagę to dla tych czynników psychicznych, które wytwarza cała nasza polityka wewnętrzna. Proszę zastanowić się nad tem, co piszą niektóre organa prasy, ile codziennie drukuje się wiadomości nieprawdziwych z dziedziny spraw, związanych z polityką ministra skarbu, z działalnością Banku Polskiego, a szczególniej z kredytem państwa. Ile widzimy niezdrowej demagogji w stosunku do największego zagadnienia, jakie mamy przed sobą, mianowicie doprowadzenia budżetu państwa do rozmiarów, odpowiadających siłom naszej wytwórczości i zdolności płatniczej ludności. Nie przejmuję się walką, prowadzoną przeciwko planowi nakreślonemu przezemnie dla uzdrowienia finansów Rzeczypospolitej i mogę zapewnić, że będę go z całą stanowczością przeprowadzał.

---

## Eks kaiser bawi się.

WASZYNGTON, 23. lutego. (Pat). Dzienniki zamieszczają sprawozdanie „Associated Press“ z Doorn, według którego były cesarz niemiecki, który ma nadzieję otrzymania znacznego odszkodowania od rządu niemieckiego zaprzestał odgrywać rolę ubogiego człowieka. W Doorn czynione są przygotowania do szeregu przyjęć, bankietów i balów, które przewyższać mają swą świetnością dawne uroczystości cesarskie.

# Nowiny z dnia.

**Lwów, dnia 25 lutego**

NIEWOLNICTWO. U p. Lewickiego, dyr. szkoły im. Kordeckiego, zam. ul. Murarska l. 22, służyła dziewczyna, ale nie była zadowolona ze służby i wyszukała sobie nową, a dawne miejsce wypowiedziała. Gdy nadszedł dzień odejścia „chlebodawcy“ odmówili jej wydania rzeczy, żądając, aby dalej u nich służyła. Dziewczyna nie chciała się na to zgodzić i poszła ze skargą na policję. Tymczasem tutaj „chlebodawcy“ zażądali ukarania dziewczyny za nieposłuszeństwo, bo mimo podwyżki nie chce dalej służyć. I posłuszna policja z ul. Jachowicza zamknęła w aresztach niewinną dziewczynę.

Takiego draba policyjnego należałoby przykładnie nauczyć rozumu.

A p. „wychowawcy“ młodzieży radzimy na przyszłość zaniechać starania się o zamykanie niewinnych dziewcząt do aresztu bo będziemy zmuszeni bliżej zająć się p. „pedagogiem“.

SPROSTOWANIE. Pod tytułem „Komisarz w Winnikach“ umieszczona była w dzienniku z dnia 20. lutego 1926 Nr. 41 notatka, że „niejaki Szkaradek reprezentował w deputacji do Wojewody PPS. w sprawie komisarza Winnik“.

Upraszam na podstawie par. 19. ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ następujące sprostowanie:

Nie jest prawdą, że brałem udział w deputacji Obywateli Winnik do Wojewody, gdzie rzekomo miałem reprezentować P. P. S.

Natomiast prawdą jest, że dotychczas jako obywatel i członek Rady miasta nie brałem udziału w deputacjach do Wojewody temsamem nie mogłem i nie miałem powodu reprezentować P. P. S.

Oświadczam, że po zbadaniu ksiąg miasta Winnik przez komisję Samorządową, której obywatele Winnik oczekują, wezmę udział w deputacji do Wojewody tylko jako obywatel Winnik a nie „sympatyk“ jakiegoś stronnictwa. — Bronisław Szkaradek.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 778, dewizy na Nowy Jork 780 zł.

SAMOBÓJSTWO A NIE MORDERSTWO. Śledztwo, w sprawie tajemniczej śmierci śp. Makolondry na cmentarzu Łyczakowskim zostało ukończone. Policja ustaliła, iż denat popełnił zamach samobójczy.

NIELETNI NOŻOWIEC. 11-letni Mieczysław Seiber, pobił w bramie realności przy ul. B. Głowackiego 11-letniego Stanisława Snieżka przyczem zranił go nożem w bok lewy. Pogotowie rat. udzieliło pomocy zranionemu.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE KOBIET. Michalina B., niemająca stałego miejsca zamieszkania, usiłowała wczoraj o godzinie 6 rano struć się jodyną na placu Akademickim. Pogotowie rat. odstawiło ją do szpitala.

Eleonora Z. bufetowa restauracji dworca głównego, targnęła się wczoraj wieczorem na swe życie w mieszkaniu przy ul. Cerkiewnej w Kleparowie. Powodem desperackiego kroku było posądzenie o kradzież.

NIELETNI WYROSTEK I DEFRAUDANTEM I WŁÓCZĘGĄ. Policja aresztowała we Lwowie 15-letniego Henryka Cuebera, który w Hucie Królewskiej na G. Śląsku sprzeniewierzył rzeźnikowi G. Sosze kwotę 350 zł poczem namówiwszy 9 letniego Jerzego Walawskiego do ucieczki z domu rodziców przyjechał z malcem do Lwowa. Obaj awanturnicy będą odstawieni do swego miejsca urodzenia.

OSZUST W ROLI AGENTA POLICJI. Rewizyi osobistej zjawił się w mieszkaniu stroiciela fortepjanów Aleksandra Błchidirowa przy ul. Głębokiej 1 przedstawił się jako Władysław Szeregowski, agent śledczy PP. w Grodzie. Zagroziwszy B. aresztowaniem za przestępstwa polityczne wyłudził 50 zł. obiecując umorzyć tę sprawę. Oszust usiłował dokonać wymuszeń i na innych uchodźcach z Rosji. Zjawił się bowiem w pracowni dentystycznej Idy Berger przy ul. Podwalskiego, oraz w mieszkaniu kupca Hajmana przy ul. Ha imarzowskiej.

— BEZROBOTNY INWALIDA prosi Szanowną Publiczność o pracę. Wykonuje naprawy mebli w zakresie stolarstwa i tapicerstwa oraz odnawia meble. — Zgłoszenia ul. Batorego 36, oficyny parter na lewo — W. Hrabin.

DZIŚ
25 b. m.
urocz sta
PREMIERA
w
„APOLLO“

Najpotężniejszy film świata, demonstrowany w Paryżu w bież. sezonie jednocześnie w 152 kinoteatrach, według powieści Juljusza Mary w 2 wielkich serjach, razem w 12 aktach p. t.:

Golgota uczciwej Kobiety

Olbrzymie napięcie scen dramatycznych przeplatane momentami senzacyjnymi oraz scenami niezwykłego humoru.

Zniżki i legitymacje przez pierwszych 5 dni od 25 go lutego do 1 marca 1926 nieważne. 148—1

Genjalny mistrz nastrojów genjusz ekranu
J. Mozżuchin
w 5 głównych rolach. Znakomitymi partnerami są: urocza HELENA DARLY i M. COLIN.

# Dyrektorowie banku oskarżeni o nadużycia.

W warszawskim sądzie pokoju, odbywa się obecnie rozprawa o nadużycia przeciw dyrektorom Banku dla handlu i przemysłu, Zygmuntowi Pawłowskiemu, Tadeuszowi Urbańskiemu, b. dyrektorowi Gutmanowi, b. dyr. Wiktorowi Bereszce, L. Mikołajczykowi, Janowi Kowalskiemu, Kazimierzowi Fjjałkowskiemu, Zofji Simon, i wicedyrektorowi Konstantemu Czamańskiemu. Oskarżenie wniesiono z ust. czekowej, mianowicie o niehonorowanie przez bank czeków dolarowych i wystawianie czeków bez pokrycia.

Jako poszkodowani występują: firma Leon Anker w Gdańsku (dwie sprawy), Bank handlowy i prywatny w Gdańsku, i firma Farina w Budapeszcie.

Rozprawa, która potrwa kilka dni, zaczęła się od badań dokumentów i ekspertyzy.

"FACHOWCY".

W związku z powyższą rozprawą czytamy w "Echu Warszawskiem":

Zeznania poszczególnych oskarżonych, robią wrażenie, że poszczególni dyrektorowie, boją się zeznawać, wstydząc się okazania nieznajomości bankowości. Na powtarzane przez sędz. Łopatto kilkakrotne zapytania co do rozmaitych spraw oskarżeni odpowiadają raz "tak", drugi raz "nie". Dyletanctwo wychodzi na każdym kroku, dyrektorowie nie wiedzą co się w ich resortach działo i zdaje się, że jak przyjdzie do szczegółowego określenia terminologji bankowych, trzeba będzie wezwać specjalnych "tłumaczy".

Nic dziwnego, że bank pod rządami takich ludzi musiał upaść, nie możnaby jednak zaprzeczyć żeby ludzie ci nie posiadali dużo osobistego "sprytu".

Następnie "Echo" zastanawia się nad przyczynami upadku tego banku, które zdaniem tego pisma są następujące:

1) brak odpowiedniego fachowego kierownictwa banku, haniebne traktowanie urzędników banku, których straszono "wieczną" redukcją, wskutek czego pracownicy nie będąc pewni dnia ani godziny, starali się o niewłaściwe pomnożenie swoich dochodów, system protekcyjny, który spowodował niepotrzebne wydatki i straty, z powodu niefachowości pracowników. Życie z dnia na dzień bez żadnej myśli przewodniej, to była egzystencja Banku dla Handlu i Przemysłu.

— MISTRZ KOMIZMU NA EKRANIE W KINIE „LEW“. Nie były przesadnemi wieści, jakie dochodziły z centrów Europy, iż C. CHAPLIN to nowa gwiazda na firmamencie ekranu. Ostatni film, jaki oglądamy w kinie „Lew“ p. t. „Gorączka złota“ to najwyższy szczyt komizmu przy największej ekspresji artystycznej. Lwów, który ma już swoją wyrobioną kulturę filmową, winien jest szczerą wdzięczność właścicielom kina „Lew“, którzy nie szczędząc kosztów sprowadzili to arcydzieło kinowe.

## Z sali sadowej.

### Komisarz PP. przeciw F. Thumenowi.

W miesiącu październiku 1922 r. ukazały się w „Gazecie Codziennej“, artykuły w których atakowano kom. Chomrańskiego, przydzielonego wówczas dla spraw walutowych przy Urzędzie śledczym policji we Lwowie.

Zarzucono również kom. Ch., że w porozumieniu z adwokatem dr. Leonem Gruenerem i jego przyjaciółką Bronią N. działał na szkodę skarbu państwa nie ścigając wedle ustaw różnych giełdziarzy, którym organa śledcze policji zakwestjonowały złoto lub obce waluty. W szczególności zarzucono Ch., że wydał pewnym żydom 16 kg. zakwestjonowanego złota zamiast skonfiskować ten kruszec dla skarbu państwa. Innym razem wypuścił samowolnie z aresztu aresztowanego giełdziarza i t. p.

Kom. Chomrański oskarżył o obrazę czci odpowiedzialnego redaktora „Gazety Codziennej“ Franciszka Piotrowskiego, oraz Feliksa Thumena.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa, na której oskarżeni starają się przeprowadzić dowód prawdy. Między innymi powołali oni jako świadków b. insp. P. R. Łukomskiego i emer. kom. Stojkowa.

Wyrok w tej sprawie zapadnie prawdopodobnie w sobotę.

Przesłuchiwany wczoraj jako świadek st. r. Izby Skarbowej Borecki zeznał, iż kom. Chomrański przeprowadzając śledztwo w sprawach walutowych nigdy nie działał na własną rękę lecz w porozumieniu z referentami Izby Skarbowej.

Rozprawie przewodniczył r. Angielski, skargę wnosi w imieniu poszkodowanego dr. Hartman, broni dr. Bromberg.

### Kara śmierci za szerzenie komunizmu w wojsku.

Mikołaj Filas, Rusin, szeregowiec 19 p. p. stanął onegdaj przed trybunałem sądu wojskowego we Lwowie. Akt oskarżenia zarzucał mu, iż bawiąc na ćwiczeniach wojskowych rozszerzał pisma treści komunistycznej, tworzył jaczejki i nakłaniał żołnierzy do buntu, dezercji, kradzieży broni i t. p. Po stwierdzeniu winy oskarżonego w czasie przeprowadzonej rozprawy trybunał skazał F. na karę śmierci przez rozstrzelanie. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

Trybunałowi przewodniczył pułk. Godowski, oskarżał pułk. dr. Hecht, bronił z urzędu dr. Bartel.

### Stałe wystawy rosyjskie zagranicą.

MOSKWA. (Ceps). Komisarjat handlowy postanowił urządzić w lecie stałe rosyjskie wystawy handlowe w następujących miastach: w Berlinie, w Wiedniu, Paryżu, Medjolanie, Londynie, Kopenhadze, Stokholmie, Konstantynopolu, Atenach, Tokio i w Kabulu. Wystawy te będą miały na celu informowanie zagranicy o rosyjskich metodach handlowych oraz będą pośredniczyły przy zawieraniu stosunków handlowych.

# Dwie miary.

## Dla cywila areszt, dla generała wolność.

Kilkanaście miesięcy temu p. Stpiczyński umieścił w "Głosie Prawdy" artykuł, którym gen. Szeptycki uczuł się obrażony i wyzwał red. Stpiczyńskiego... na pojedynek.

Po pojedynku, który zakończył się wzajemnemi, lecz lekkiemi ranami, wiadomość o zajściu przedostała się do prasy, wywołując pociągnięcie do odpowiedzialności karnej przez urząd prokuratorski red. S. na mocy art. 481 kod. karn.

Jednocześnie miał być sądzony gen. Szeptycki, lecz wskutek istnienia przepisu procedury karnej wojskowej, wymagającej, aby sąd składał się z oficerów równych szarżą oskarżonemu, to jest 4-ch generałów broni, których dotąd w Polsce nie ma, sprawa ta pozostała przez dłuższy czas w zawieszeniu.

Red. Stpiczyński skazany został tymczasem przez sąd okręgowy na 2 tygodnie aresztu i wyrok ten został zatwierdzony przez sąd apelacyjny.

W międzyczasie rząd wniósł nowelę do wojskowej ustawy postępowania karnego, zezwalającą na dopełnienie składu sądu, w razie braku oficerów równej szarży — oficerami rangi bezpośrednio niższej.

Po ogłoszeniu tej noweli w "Dzienniku Ustaw" sąd wojskowy onegdaj przystąpił do rozpoznania sprawy generała Szeptyckiego.

Przewodniczył gen. Daniec przy udziale gen. Rozwadowskiego (!?) gen. Osińskiego, gen. Majewskiego i gen. Pogorzelskiego. W czasie rozprawy na zapytanie przewodniczącego, odpowiedział gen. Szeptycki, że do winy się nie poczuwa, że został śmiertelnie obrażony artykułem Stpiczyńskiego, ogłoszonym w dniu 1. listopada 1924 r. w nr. 60. "Głosu Prawdy" p. t.: "Łajdactwo tryumfujące", że będąc obrażony jako oficer, uznał, że tylko z bronią w ręku może zmyć obrazę. "Zwracam się do panów generałów z sądu z zapytaniem, czy którykolwiek z panów będąc w mej sytuacji, postąpiłby inaczej? Kto z panów generałów uważa, że postąpiłby inaczej, niech mnie zasądzi".

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd uznał za dowiedzione dokonanie przez generała Szeptyckiego przestępstwa z art. 481 k. k. uważając jednak, iż działał w stanie wyższej konieczności, jako oficer, od kary go zwolnił.

"Kurjer por." zastanawiając się nad wynikiem rozprawy zauważa, że red. Stpiczyński jest również porucznikiem rezerwy, a więc nawet z punktu widzenia oficerskiego kodeksu honorowego działał w tym samym stanie wyższej konieczności wojskowej, co generał Szeptycki, a nawet jeszcze wyższej, ponieważ był wyzwanym a nie wyzywającym.

# Rosja wstrzymuje import towarów włókienniczych.

### Straty poniesie Łódź. — (Korespondencja z Moskwy).

Sytuacja finansowa rządu sowieckiego bardzo się w ostatnich czasach pogorszyła. Coprawda dochody państwa się nie zmniejszyły, ale wbrew ogólnemu oczekiwaniu również się nie powiększyły. Wskutek tego redukują urzędy sowieckie skwapliwie dotychczasowy, na wielką skalę planowany program zakupów i produkcji przemysłowej.

Kryzys ten dotknął w pierwszej linji import wyrobów włókienniczych. Od grudnia roku ubiegłego daje się zauważyć poważny spadek sowieckich zakupów tych artykułów zagranicą. Rosyjski bilans grudniowy wykazuje spadek importu wyrobów tekstylnych mniej więcej o 3 mil. rb. W Łodzi nie poczyniła rosyjska misja handlowa już od 2 miesięcy żadnych poważniejszych zakupów. Te same zjawiska dają się zauważyć i na rynkach włókienniczych w Niemczech, we Włoszech i w Czechosłowacji.

Stosunkowo dobre żniwa tegoroczne wpłynęły na dobrobyt włościaństwa, co spowodowało zwiększony popyt na wyroby tekstylne. Na jesień podaż była jeszcze wystarczająca, ale obecnie daje się brak tych wyrobów włókienniczych na rynkach rosyjskich dotkliwie odczuwać. Charakterystyczne jest, że rosyjskie urzędy za pośrednictwem swojej prasy oświadczają, że wszystkiemu jest winna zła jakość importowanych towarów, i że jedynie dlatego należy ograniczyć dalszy import. Ze wszech stron Rosji, z Ukrainy, ze Syberji, z Białej Rusi itd. nadchodzą te same wiadomości: importowane towary są złe, ludność nie chce ich kupować i raczej chce chodzić obdarta, niż płacić dobre rosyjskie pieniądze za zgniłe towary burżuazyjnej Europy. — Wszystkie te wiadomości i skargi na jakość towarów zagranicznych są przeważnie tendencyjne, zwłaszcza, jeśli się uwzględni gatunek wyrobów rosyjskich. Obuwie rosyjskie rozsypuje się po pierwszem już użyciu, żarówki rosyjskie przepalają się po kilku godzinach, zapałki rosyjskie wogóle się nie palą, a w pudełku znajduje się 37—44 sztuki zamiast 70 -75, papierosy rosyjskie są nie do palenia, machorka jest pełna różnych śmieci i t. d. Ale propaganda robi swoje Dla importowanych towarów zagranicznych zamyka się dostęp do Rosji.

# Kwiaty grzechu wyrosłe na bagnie wielkomiejskiem.

Anna S., zam. przy ul. Częstochowskiej pod l. 9, b. uczennica szkoły dramatycznej powiadomiła poufnie funkcjonarjusza II-gic komisarjatu PP., iż jej koleżanka z tej samej szkoły 19- letnia Janina R., dwukrotnie dokonała zabiegu przeciwko macierzyństwu, korzystając z pomocy lekarki dr. Elżbiety A. Koszta pierwszej pomocy poniósł przyjaciel R. pewien artysta teatru, drugim zaś razem K. opłaciła honorarjum sama, pożyczywszy od donoszącej 150 zł., którą to kwotę miała zwrócić po otrzymaniu gaży od dyrektora pewnego kabaretu, w którym występowała. Równocześnie S. prosiła ażeby z doniesienia jej nie czyniono użytku.

### Drapieżnicy żerujący w bagnie.

Wedle wskazówek S. policja zainteresowała się osobami 21- letniego Daniela Reissa, techn. dentyst. zam. przy ul. Kętrzyńskiego pod l. 17 i Józefa Landesa, zam. przy ul. Asnyka pod l. 8. Pierwszy z nich nie oszczędzał w swych zeznaniach osób z pośród środowiska, w którem się obracał. W śledztwie zeznał on, iż R. prosiła Landesa o dostarczenie morfiny, przyrzekając mu "najwyższą" nagrodę, przyczem wprowadziła go do swej garderoby w teatrzyku, by podziwiał jej kształty i t. d.

Następnie oskarżył ową S. o uprawianie miłości lesbijskiej z przyjaciółką K. zam. przy ul. Kochanowskiego, oraz zarzucił jej tę samą zbrodnię, o którą S. oskarżyła ową R.

Pewnego razu Anna S. uczyniła w mieszkaniu swem injekcję morfiny Janinie R., przyczem igła złamała się i pozostała w udzie ofiary nałogu. Matka R. wpadła do mieszkania S. wyrządziła jej wielką awanturę, nazywając jej dom "norą rozpusty" i t. p. Wtedy też oburzonej rodzicielce przedstawiono intymne życie jej córeczki.

Reiss zeznał również, że niejaki Władysław Kocurek, uczeń szkoły dramatycznej, dostarczał morfiny owej Annie S.

### Pieniądze za wszelką cenę.

Urzędniczka prywatna, Malwina S. zeznała w śledztwie, że Reis zjawił się w jej biurze we wrześniu z. r. i przedstawił się jako doktor medycyny. Równocześnie domagał się kwoty 800 zł., podając iż wskutek doniesienia S. Izba lekarska ukarała go tą sumą. Pretensja ta była sfingowana przeto M. S. odprawiła z niczem intruza.

Reiss udał się do właścicielki szkoły muzycznej Z. i zagroziwszy skandalem jej przyjaciółce M. S. wyłudził od niej pożyczkę na weksel w kwocie 270 zł.

Brat owej Z. stwierdził następnie, że ów groźny dr. Reiss jest oszustem.

W policji oskarżył jednak Reiss, M. S. o krzywoprzysięstwo w procesie rozwodowym owej Z., oraz o uprawianie tajnego nierządu.

Śledztwo w tej skandalicznej sprawie trwało przez kilka tygodni. Przed miesiącem podawaliśmy, że D. Reiss nabywał w aptekach morfinę na

SFAŁSZOWANE RECEPTY

i narkotyk ten sprzedawał po paskarskich cenach swym ofiarom, które pozatem wyzyskiwał na różne sposoby.

Przesłuchiwane bohaterki tego skandalu, zaprzeczyły wszystkim podanym faktom. Jednakowoż lekarka dr. A. potwierdziła doniesienie o swej pacjentce R.

Pierwsza i główna informatorka policji, owa S. spostrzegłszy, iż sprawa przybiera nieprzyjemny obrót i dla niej, wyjechała ze Lwowa i leczy obecnie swą chorą duszę i ciało w jednem z krakowskich sanatorjów. Wobec tego policja straciła swego klasycznego świadka.

Wynikiem dochodzeń, było aresztowanie D. Reissa za wymuszenie. Wczoraj odstawiono go do więzienia sądowego.

# Z dnia.

### Interesujący proces polityczny

przeciw tow. Bronisławowi Skalakowi, odbędzie się dnia 5. marca b. r. przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Skarga wniesioną została przez znanego na bruku lwowskim Marcelego Prószyńskiego.

Przedmiotem rozprawy będzie niedopuszczalna konstytucyjnie ingerencja posłów endeckich w tok urzędowania władz administracyjnych i państwowych.

Rozprawa rzuci niezawodnie wiele światła na stosunki panujące w naszem szkolnictwie i szykany — o czem pisaliśmy w "Dzienniku Lud." — w stosunku do szkolnictwa ukraińskiego we wschodniej Małopolsce.

### Kto miał rację a kto jej nie miał?

"Rzeczpospolita" ubolewa nad "przykrością", jakiej doznał marsz. Rataj, który "padł ofiarą formalizmu kolejowego".

Jakże to było?

P. Marszałek Rataj, przybywszy przed kilkoma dniami do Białegostoku na polowanie, zaniemógł i oświadczył władzom, że chce natychmiast wrócić do Warszawy.

Wojewoda białostocki zwrócił się do naczelnika ruchu, prosząc go o danie osobnego wagonu dla p. marszałka. Naczelnik ruchu prośbie wojewody odmówił, motywując odmowę koniecznością udzielenia pozwolenia przez prezesa dyrekcji wileńskiej.

Wojewoda białostocki zwrócił się wówczas telefonicznie do p. prezesa dyrekcji wileńskiej, Staszewskiego.

Prezes dyrekcji wileńskiej odpowiedział jednak, że tylko wówczas może dać osobny wagon p. marszałkowi, jeżeli tenże wystawi pisemne zobowiązanie, iż całą odpowiedzialność przyjmuje na siebie.

Wobec takiego formalizmu i biurokracji marszałek Sejmu Rataj zrezygnował z osobnego wagonu i wyjechał do Warszawy przedziałem I klasy. W związku z tem prezes Dyrekcji wileńskiej został powołany przez p. ministra kolei do Warszawy.

Więc aż do tego doszło? Więc prezes dyrekcji kolejowej w Wilnie będzie pociągnięty do odpowiedzialności za to, że uniemożliwił marsz. Ratajowi powrót do Warszawy w osobnym wagonie? P. Rataj, b. ludowiec, syn chłopa, musi mieć osobny wagon na powrót do Warszawy!

Dalibóg! w głowie się ludziom przewróciło!

I jestże Polska państwem demokratycznem?

—:::—

# Znowu konfiskata.

Wczorajszy "Dziennik Lud." był znowu skonfiskowany za notatkę o stosunkach w policji.

—:::—

# Walka o sanację finansową we Francji.

Po upływie kilku miesięcy debaty finansowe we francuskiej Izbie Deputowanych skończyły się. Jak wiadomo, dyskusja nad sprawą ratowania zrujnowanego skarbu pożarła kilka gabinetów; złożono jej na ofiarę kilku ministrów; nie wiele brakowało, żeby Briand ze swym ministrem finansów nie poszli śladem swych niefortunnych poprzedników. Ale jakiś opiekuńczy duch, może właśnie ów anegdotyczny duch z Locarno, ustrzegł od niebezpieczeństw barkę rządową i obrotny zarówno w parlamencie, jak na forum Ligi Narodów, p. Briand posterował na spokojniejsze wody reakcyjnego Senatu.

Na marginesie tej długotrwałej dyskusji warto zanotować kilka uwag i spostrzeżeń. Podstawą do debaty były projekty min. Doumera i projekt Kartelu, akceptowany przez Komisję Finansową. Pierwszy, utrzymany w duchu reakcyjnym, opierał się na podatku od rachunków, który miał przynieść wcale pokaźną sumkę 4 i pół miljarda franków. Podatek ten, jako nawskroś pośredni, został zupełnie nieprzychylnie przyjęty przez stronnictwa Kartelu, które doskonale wiedziały, że podatek ten, mający być środkiem zapobiegawczym przeciw inflancji, zostanie zapłacony przez konsumentów. A wliczenie tego podatku do cen to nowa fala drożyzny i z konieczności nowa inflacja. Środek zapobiegawczy w koncepcji p. Doumera stałby się przyczyną nowej emisji banknotów. Z tych 4 i pół miljarda podatku od rachunków chciał p. Doumer przeznaczyć na zwrot do kasy Banku Francuskiego w celu wycofania części banknotów — 2 miljardy, i 2 i pół miljarda, jako zasiłek dla Kasy Amortyzacyjnej na częściowe umorzenie długu wewnętrznego.

To połowa programu obecnego ministra. Poza tem p. Doumer dążył do zrównoważenia budżetu, którego deficyt wynosi 4 i pół miljarda franków. Na pokrycie tej olbrzymiej sumy miały posłużyć 3 miljardy z podatków, uchwalonych na propozycję Loucheura za czasów jego rządów i 1 i pół miljarda nowych podatków. Oto w głównych zarysach projekt Doumera, który wyrażał się okrągłą sumą 9 miljardów nowych podatków.

Kiedy projektowi temu przeciwstawiła Komisja Finansowa projekt Kartelu, którego punktem ciężkości były ostre represje przeciw — skandalicznym oszustwom podatkowym. Doumer przysięgał niemal na swą długą siwą brodę, że nie pozwoli na żadną poważną zmianę w swym planie, który jest warunkiem ocalenia Francji. Briand, który swych osiem czy dziesięć prezydentur zawdzięcza skłonności do kompromisów i ugody, mniej był kategoryczny w swych oficjalnych oświadczeniach ale bądź co bądź na początku debaty wyraźnie zapowiedział, iż Doumera nie poświęci, jak Loucherera, dla utrzymania władzy w swych rękach. Potem Briand w ciągu całej debaty unikał wyraźnych oświadczeń, mimo nagabywań ze strony Izby, ale Doumer za to do końca wytrwał w nieugiętej postawie, do końca, to znaczy do — głosowania. Bo kiedy przyszło do składania kartek, Doumer uległ czarowi swego prezesa i po kolei kapitulował co do wszystkich niemal punktów swego programu, któryó jeszcze kilka dni temu był jedyną drogą ratowania państwa z otchłani.

Z żądanych 9 miljardów minister skarbu zrzekł się połowy tj. zrezygnował z myśli zwrotu 2 miljardów do Banku francuskiego i z wyasygnowania 2 i pół miljarda na amortyzację długu. Podstawowy punkt programu rządowego — podatek od rachunków — Izba odrzuciła olbrzymią większością. P. Doumer przyjął to ze stoickim spokojem. Z całego projektu uchwalono 1.600 miljonów nowych podatków.

Rząd zgodził się z tak okrojonym i oczywiście nikogo niezadowalającym projektem — pójść do Senatu. Prawda, iż projekt Kartelu nie wiele więcej miał szczęścia, gdyż akceptowano z niego tylko niektóre środki walki z nadużyciami finansowemi. Jeżeli jednak Briand, a zwłaszcza Doumer z tak lekkiem sercem akceptowali okaleczenie programu rządowego przez Izbę Deputowanych, to uczynili to, wiedząc, iż projekt ten pójdzie przed oblicze Senatu. Nie ulega zaś wątpliwości, iż Senat bardzo chętnie zaakceptuje podatek od rachunków, a wówczas p. Doumer, opancerzony poparciem Izby Wyższej, zwróci Izbie Deputowanych poprawiony w myśl swych życzeń projekt finansowy. Senat to ostatnia, ale prawie niezawodna stawka reakcyjnego ministra skarbu, który pchnie do walki konserwatywny Senat, oparty na pośredniem głosowaniu, przeciw Izbie Deputowanych, silnej bezpośredniemi i powszechnemi wyborami.

Bądź co bądź rząd Brianda ze swym zacofanym ministrem skarbu, broniącym gorliwie interesów klas posiadających, utrzymał się i projekt jego, choć zmieniony do niepoznania, został przegłosowany. Jak sobie wytłumaczyć to dziwne zjawisko, że Izba, której wykładnikiem kiedyś był rząd Herriota, jeżeli nie popiera, to toleruje przynajmniej wielce kompromisowy i zerkający na prawo gabinet Brianda? Powód jest dość jasny — oto, jak słusznie powiedział jeden z deputowanych radykalnych na pewnem zebraniu politycznem, lewica jest w mniejszości w obecnej Izbie. Bo trzeba pozbyć się grubego błędu ułożsamiania lewicy z Kartelem, t. zn. z czterema zblokowanemi stronnictwami. W Kartelu takim, jaki dziś istnieje, szczerze lewicowi są naturalnie tylko socjaliści, a pozatem większość radykałów. Część radykałów i republikanie socjalistyczni zachowują się dość chwiejnie i niejednokrotnie głosowali razem z prawicą. Wreszcie Lewica Radykalna wyraźnie chyli się ku prawej stronie Izby. W takich warunkach mimo wysiłków socjalistów i szczerze radykalnych radykałów wiele po Kartelu spodziewać się nie można.

Prawdopodobnie w kwestjach nie związanych bezpośrednio z kieszenią pewnej grupy wyborców, jedność polityczna Kartelu odżyje, ale to nie zmienia tego faktu, że nieraz w czasie dyskusji finansowej Kartel był rozbity na dwa odłamy. Dzięki temu i dzięki pomocy partji Bloku Narodowego Briand ocalał.

Izba przedstawia obecnie chaos nie do opisania. Nietylko niema jako takiej stałej większości, ale nigdy nie wiadomo jaka chwilowa, przygodna większość powstanie za chwilę. Demagogja i intrygi świecą tryumfy. Dyscyplina klubów rozluźniła się. Ułatwia to lawirowanie zręcznemu Briandowi, ale podkopuje autorytet parlamentu wśród ludności.

# Echa rządów min. Kucharskiego.

## O zwrot pieniędzy darowanych Zakładom Żyrardowskim.

Zakłady Żyrardowskie wskutek wypadków wojennych zostały prawie doszczętnie zniszczone. Gdy spółka nie przystępowała do odbudowy, ówczesny minister przemysłu i handlu dr. Hącia (maj 1919 r.) na zasadzie dekretu z dn. 16 grudnia 1919 r. ustanowił nad majątkiem spółki zarząd przymusowy.

Zarząd państwowy dźwignął fabrykę z ruiny i doprowadził ją do kwitnącego stanu, przyczem na inwestycje w okresie od 20 maja 1919 r. do 23 grudnia 1923 r. wyasygnował z funduszów skarbowych równowartość 2 milj. 317.684 fr. szwajc.

Endecki min. Kucharski uchylił w r. 1923 na własną rękę zarząd państwowy, przyczem spółka zobowiązała się zapłacić skarbowi — 448.438 i pół fr. szwajc.

W związku z powyższem ministerstwo przemysłu i handlu ułatwiło Zakł. Żyrardowskim zawarcie z Pocztową Kasą Oszczędności transakcji kredytowej do wysokości należności skarbu państwa z tytułu zarządu przymusowego. Jednocześnie zaś Zakłady Żyrardowskie wydały PKO. trzymiesięczny weksel na sumę — 24.139,046.150 mkp. — odpowiadających wysokości pretensji skarbowej wraz z doliczeniem procetów, prowizji i innych kosztów. Rzeczona suma wpłynęła do PKO. w terminie płatności weksli a wartość jej według ówczesnego kursu odpowiadała 23.853 frank. szwajc.

W tych warunkach Prokuratorja Generalna wystąpiła przed rokiem z powództwem — przeciwko "Tow. Zakładów Żyrardowskich" — Sp. Akc., domagając się w konkluzji zasądzenia na rzecz skarbu państwa 424.576 fr. szwajc. z pretensjami i kosztami procesu.

Powyższe powództwo było przedmiotem — rozpoznawania Sądu Okr. w Warszawie w dn. 10. lutego r. b. Przedstawiciel prokuratorji Generalnej st. radca dr. Marynowski, wskazując na uboczny charakter transakcji kredytowej z PKO. tudzież powołując się na przebieg niniejszej sprawy, wolę kontrahentów, wymogi słuszności i dobrej wiary domagał się uwzględnienia powództwa. Rzecznik interesów Zakładów Żyrardowskich adw. H. Konic dowodził natomiast iż pozwana firma uiściła się całkowicie z należności przez zawarcie transakcji z PKO. a przeto powództwo, jako bezzasadne winno podlegać oddaleniu.

Sąd pod przewodnictwem wice-prezesa Krotowskiego uwzględnił w całej rozciągłości powództwa skarbu państwa.

W ten sposób sprawa długu Zakładów Żyrardowskich, która przed dwoma laty wywołała namiętne debaty sejmowe w związku z krytyką rządów b. ministra Kucharskiego, zakończyła się w pierwszej instancji wygraną skarbu państwa.

—:::—

# Mściwa sprawiedliwość pruska.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Reichstagu niemieckiego podczas dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości tow. poseł Levi określił obecny stan niemieckiej sprawjedliwości, jako smutną pozostałość politycznie pozbawionej kultury przeszłości, w szczególności konieczna jest reforma systemu śledczego. System sędziów jednostkowych podobny jest do sprawiedliwości sądów kapturowych. Wedle judykatury sądów pruskich zdrajcą kraju jest człowiek, który na światło dzienne wydobywa działalność niebezpiecznych dla państwa organizacji, tak, że się o nich dowiaduje zagranica.

W r. 1925 zapadły za zdradę stanu wyroki na ogólną liczbę 940 lat więzienia! Podoficer Wiese był w r. 1916 w obozie jeńców we Włoszech. Kolegę jego zadenuncjowano przed włoskim komendantem obozu za jakieś drobne przekroczenie wobec oficerów niemieckich — takich — samych jak on jeńców. Kolega ten został skazany na areszt, a Wiese popełnił zbrodnię, ofiarowując mu trzy papierosy. Oficerowie niemieccy zadenuncjowali przed włoskim komendantem obozu i Wiesego, który także został skazany na areszt. Wzburzony Wiese powiedział wówczas, że lepiej by oficerowie milczeli, chcieli bowiem uciekać. Po pewnym czasie rzeczywiście odkryto plan ucieczki. Ale w roku 1925 został Wiese za to, że przed 9 laty został odkryty plan ucieczki owych oficerów skazany przed sąd berliński na 12 lat więzienia. Takich przykładów pruskiej sprawiedliwości przytoczył tow. poseł Levi więcej. A minister sprawiedliwości dr. Marx starał się bronić wszystkich łajdactw, specjalnie mając za złe Leviemu, że generalizuje wszystkie wypadki. Zarzutów poczynionych jednak odeprzeć nie mógł.

—:::—

Czytajcie „Dziennik Ludowy“.

# Nauczyciel i władze jego.

Na jedno nauczycielstwo uskarżać się nie może, choć "sankcja" pozbawiła go możności życia, a pan minister oświaty dołożył godzin pracy i wciąż agend dokłada.

Nie brak mu opieki nad sobą. Nową pragmatykę najeżono aż 90 paragrafami na 160, jak nas informuje poseł Smulikowski, które opiekują się jego moralnością, obowiązkowością, poczuciem "subalterności" itp. cnotami, zapowiadając "ojcowskie" kary i dochodzenia za każde przekroczenie rzeczywiste, czy domniemane. Rzetelną zaś wykonawczynią tej opieki jest drabina cała władz od p. "dyrektora" począwszy, a skończywszy na najwyższym jej szczeblu, p. ministrze. Niczem wobec tego hierarchja wojskowa lub duchowna. Niedość jednak na tem; osobna "władza" opiekuje się jeszcze, czy nadzoruje raczej, przynajmniej na gruncie lwowskim, jego zdrowie.

Nie, aby nauczyciel miał opiekę sanitarną, aby go leczono, gdy zachoruje — lekarz wojewódzki traktuje nauczyciela, czy nauczycielkę jak dawny austrjacki "regimentsarzt", rekruta. Nie, aby mu lekarstw dostarczano; dla nauczycieli istnieją jedynie tanie miksturki, "specyfików" nie wydaje im się. Ale "władza" zgoła osobna, tzw. "starszy lekarz miejski" wprost zabrania mu chorować, szczególnie tyczy się to nauczycielek, bo nauczyciel trochę się boją. Nie istnieje choroba, to udawanie, symulacja. A gdy taki nauczyciel — nauczycielka przecież "zakaz" przekroczy i zachoruje, gdy z tego powodu zostanie w domu, to groźbą sprnsjonowania go, czy jej, zmusza się ich do powrotu do szkoły. Pan doktor bowiem w nielicznych tylko wypadkach dopatruje się istotnej choroby. Niewiadomo, czy naprawdę nie poznaje się na tem, a wtedy możnaby mu wybaczyć szykanowanie biednych pracowników, ale nie możnaby wybaczyć tego czynnikom, które ignoranta na takie stanowisko wyniosły. Bo wszak u nas nie plecy, nie protekcja rozstrzyga, a rzetelne wiadomości i zdolności w danej dziedzinie. A może nie?! — Jeśliby zaś to czynił nie skutkiem zapoznawania stanu zdrowia, a z innych względów, to byłoby to wprost nie do wybaczenia. Nam się wydaje, że taki pan doktor nie powinien przedewszystkiem dezawuować lekarzy, którzy stwierdzili chorobę i udzielać chorym osobom urlopów bez gróźb i szykan, szczególnie, gdy sam nikogo nie bada, a orzeczenia swoje wydaje na oko. Gdy za stwierdził chorobę, to nie powinien uważać wszystkich za nieuleczalnych i odrazu stawiać wnioski na usuwanie ich, bo to już do niego absolutnie nie należy. Dziś to się zresztą sprzeciwia tendencjom władz wyższych, które nie chcą pensjonować osób, mających pretensje do wydatnej emerytury. Ileż to razy taki osobnik, któremu nie dało się urlopu, wziął sobie samowolnie urlop... na cmentarz; już nie dało się urlopu i kazało pójść do szkoły, z której trzeba było "symulanta" do domu odwieźć. Iluż dostało urlop, który mógł uzdrowić danego petenta, wrócić mu siły do pracy, ale równocześnie donoszono, że chory niezdolny do pracy, winien być usunięty.

Zwracamy uwagę na te procedery. Całe nauczycielstwo zgodne jest w tem, że ta "władza" zbyt mu dokucza, ale i sobie zaszkodzić może ostatecznie. Niezawsze protekcja jest listem żelaznym na krzywdzenie bliźnich i zapewnia nietykalność. Mimo wszystko nauczycielstwo nie czuje się jeszcze tak pochyłem drzewem...

# Jeszcze w sprawie redukcji.. „zdrowia“.

Nie udało się odwrócić klęski, jaka spada na szkoły powszechne z powodu "sanacji" przeprowadzanej przez p. Zdziechowskiego na spółkę z p. Grabskim. Panie hygjenistki oraz lekarze idą — właśnie w chwili, gdy we Lwowie i dokoła Lwowa szerzą się choroby nagminne: odra, płonica itp., spowodowane głodem, nędzą i fatalną pogodą.

A zresztą — czy próbował ktoś, czy przemówiono do tych pp ministrów, czy przedstawiono im, jak kosztowną będzie, być musi taka "sanacja"? Czy Kuratorjum np. lwowskie, wraz z innemi odgałęzieniami władzy szkolnej na naszym terenie potrafiły być tak stanowcze wobec zamachu na zdrowie dziatwy szkolnej, jak są wobec swych podwładnych? O ile słyszymy, uważają i one za katastrofę redukcję hygjenistek, których płaca zbyt niska w żadnym stosunku nie pozostawała do rezultatów ich pracy i wysiłków.

P. Kurator Sobiński pocieszą zmartwione tym wandalskim zamachem nauczycielstwo tem, że pozostają poradnie dentystyczne i okulistyczne, do których będzie można odsyłać dzieci, zresztą odwołuje się do nauczycielstwa, by objęła pracę wydalonych hygjenistek. Nie mówiąc już o tem, że tego nauczycielstwo nie jest w stanie objąć, bo na to potrzeba kwalifikacji przynajmniej takiej, jaką posiadają hygjenistki, to przecież na to potrzeba czasu. Hygjenistki poświęcały tej pracy cały dzień szkolny; badały nietylko czystość dzieci, ale także stan zdrowia; skutkiem przygotowania i praktyki wyznawały się w tem, czy i do którego należy dziecko odesłać specjalisty. Badały i leczyły dzieci zawszawione, krosty i t. p. To jedno należało do ich obowiązków, które spełniały fachowo. To ma zrobić nauczyciel, wzgl. nauczycielka, a potem uczyć, najadłszy się tych obrzydliwości...

Jakże wzruszająco p. Sobiński wzywał nauczycielstwo do zapełnienia luki, powstającej z powodu napędzenia kilkunastu skromnych, licho płatnych, a potrzebnych pracowniczek, gdy administracja przepełniona jest niepotrzebnemi "siłami", których redukować się nie chce.

Pan Kurator uciekł się nawet do "lekkiej" groźby. Dlaczegożby nauczyciele nie chcieli tego robić? I tak jest we Lwowie o 50 sił za dużo. Za dużo? A skąd to pochodzi, że klasy tygodniami całemi walęsają się rozdzielane między klasy równorzędne, gdy gospodarz lub gospodyni klasy zachorowali? Dlaczegoż nie posyła się zastępstwa z pomiędzy tych zbytecznych? A jeśli sił za dużo, to wojno chyba zredukować wszystkie te siły, które przekroczywszy wiek odpowiedni i mając powyżej 35 lat służby, zasługują na pełną emeryturę. Niechaj młodsi, wzgl. młodsze zajmą ich miejsce. Niechaj "administracja", wieczna biurokratyczna pisanina nie pochłania czasu tzw. dyrektorów i dyrektorek, którzy także mogliby po kilkanaście godzin uczyć w szkole, zamiast wciąż lamentować — wykazy, po sto razy takie same. W końcu niech zredukują trochę i potrzebnych "inspektorów", a znajdą się pieniądze na hygjenistki i lekarzy. Gdy zaś mówimy o konieczności przywrócenia szkołom hygjenistek i lekarzy szkolnych, może w zredukowanej liczbie, gdy już koniecznie trzeba na tem oszczędzać, to należy przypomnieć konieczność uruchomienia kąpieli, tam, gdzie są w szkole. Wszak teraz więcej jest wody i możnaby sprawę korzystnie załatwić.

# Dziecko proletarjackie.

### Wystawa Związku wychowawców socjalistycznych.

Onegdaj otwarto w Wiedniu w zamku Schönbrunie wystawę "Dziecko proletarjackie", uskutecznioną przez Związek wychowawców socjalistycznych. — W krótkich słowach wyłuszczył Afritur i Otto Kanitz znaczenie i intencję tej wystawy, mającej robotnikom unaocznić, jaki jest los ich dzieci w domu rodzinnym, na ulicy, w szkole i wskazać wychowawcom drogę, jaką kroczyć winni, by przeciwdziałać wpływom, którym dziecko to podlega.

Wystawa ta mieści się w dwóch olbrzymich salach, a urządzili ją inicjatorzy z ogromnym nakładem pracy, z poświęceniem spoczynku nocnego. — Ściany zapełnione są obrazami, statystyką, wykresami. Punkt wyjścia stanowi los dzieci w domu; osobny oddział poświęcony jest pracy dzieci, przynosi statystykę wypadków przy pracy i rozkładu pracy w mieście i na wsi. Mimo wszelkich środków dziś jeszcze 35 procent wszystkich dzieci, jest jeszcze zajętych w pracy, a to na wsi w większej liczbie, niż w mieście.

Zajmujące i zrozumiałe obrazy uzmysławiają niebezpieczeństwa, na które wystawione jest dziecko na ulicy. Kreślą wypadki i niebezpieczeństwa moralne: alkoholizm, szkodliwe skutki przedwczesnego fałszywego uświadamiania płciowego, kina, niezliczone piśmidła brukowe; wszystko to zagraża dziecku ulicy. Zgubnemu wpływowi tego wszystkiego przeciwdziałać może jedynie akcja opiekuńcza, która chroni dzieci w ochronkach i przytułkach przed wszystkiemi niebezpieczeństwami.

Co w tej mierze zrobiła gminna socjalistyczna miasta Wiednia i czego dokonało Stow. Wolnej Szkoły i Przyjaciół dzieci, pokazują liczne tabele, fotografje, obrazy i wykresy, które wywierają nadzwyczajne wrażenie.

Osobną dziedziną jest wpływ szkoły kapitalistycznej na dziecko.

Środkami przymusowemi, książkami naukowemi, fałszującemi fakty, wychowuje się dziecko na powolnego niewolnika roboczego. I w tej dziedzinie liczne tabele, wykazujące, że dzisiaj szkoły średnie i wyższe prawie że zamknięte są dla dzieci proletarjatu. Na 30.000 studentów szkół wyższych, Niemców, tylko 376 pochodzi z kół robotniczych.

W drugiej sali pokazana jest działalność twórcza i budowniczą Przyjaciół dzieci, fotografja ochronek, domów dla dzieci, prace dziecięce, książki i gazetki świadczą o olbrzymiej i owocnej tej pracy "Przyjaciół dzieci".

Wystawa wykazuje także, że cały ten wysiłek, tak Przyjaciół dzieci, jak i opieki nad niemi gminy jeszcze nie wystarcza, że dużo jest jeszcze do zrobienia. Pragnie wskazać rodzicom, jakie na nich ciążą obowiązki i wciągnąć do tej pracy wszystkich rodziców robotniczych, bo tylko odbudowa wychowania odbuduje społeczeństwo.

# Los wywłaszczonych przez Rumunję.

Z racji odnowienia traktatu z Rumunją warto zwrócić uwagę, że od lat wlecze się niewyrównana sprawa odszkodowań dla obywateli polskich, którym rząd rumuński, zajmując Besarabję, pokonfiskował majątki. Obywatelom Anglji, Francji, Włoch i Grecji Rumunja już dawno wypłaciła odszkodowania za magnackie fortuny, a z odszkodowaniem kilkudziesięciu naszych obywateli zwleka — mimo sojuszu. Naprawdę wstyd, aby krzywdzić takich n. p. Karpińskich "obszarników" na sześciu hektarach, wdowy jak Leszczyńską, w Krementówce 71 hektarach. Karpiński, fornal na jednym z rumuńskich majątków, ciężką pracą całego życia, uciułał sobie tyle, że na starość nabył sobie kawałek gruntu obejmującego 6 ha (12 morg.) krowę do tego i prosię, w Trójanach pow. Czyżejewskiego na Besarabji — i tego "majątku" nie powstydził się rząd rumuński skonfiskować biedakowi, który wraz z kilkudziesięciu innymi Polakami, dziś w Polsce cierpiącymi niedostatek, od ośmiu lat bezskutecznie domaga się zwrotu swej krwawicy.

Rząd polski winien wreszcie poczynić energiczne kroki, aby Rumunja, przestała nas traktować gorzej niż jakichś tam Greków.

# Dostawca armji chińskiej p. Hersz Wolf z Rozdoła.

Bawiący przejazdem w Warszawie p. Marjusz Podczaski, który przed kilku dniami przybył do Polski wprost z Chin, przedstawił w pismach warszawskich kilka ciekawych szczegółów, dotyczących życia Polaków w państwie niebieskiem. Ostatnie zamieszki rewolucyjne i krwawe boje zwalczających się generałów, wytworzyły atmosferę trudną do zniesienia. Angielscy, amerykańscy i francuscy obywatele są jeszcze jako tako traktowani, natomiast Polacy, Węgrzy, Czesi żyją w ciągłem niebezpieczeństwie życia i prędzej czy później zginą w tem piekle. Beznadziejność stosunków spowodowała, iż wielu Europejczyków wstąpiło do szeregów chrześcijańskiego generała Fenga. Oczywiście między nimi są też i Polacy.

Jeden z byłych oficerów armji austrjackiej, Polak, rodem z Nowego Sącza, piastuje godność dowódcy pułku chińskiego i jest kandydatem na mandaryna.

Mniej ważne stanowiska zajmuje kilku innych Polaków w armji chrześcijańskiego generała. Niejaki Wojciech Klus z Podjasia, dawny rosyjski podoficer, jest szefem szwadronu i odznaczył się w kilkunastu bitwach.

Jednym z największych dostawców armji Fenga jest obywatel polski Hersz Wolf z Rozdołu. Przebrał sobie już nazwisko brzmiące z chińska i cieszy się tam ogromnem zaufaniem.

Wprawdzie zawód intendenta armji chińskiej nie jest zawsze bezpieczny, bo w pewnej chwili, gdy nagromadzi się stos niezapłaconych rachunków, dostawcę wieszają na pierwszem lepszem drzewie, ale Hersz Wolf umie pogodzić zysk z niebezpieczeństwem i gromadzi olbrzymią fortunę w dolarach amerykańskich.

# Ludzie, którzy miesiącami chleba nie widzą.

Rumuni byli początkowo narodem pasterskim, który z krajów naddunajskich przywędrował na obecne swe terytorjum i stał się stopniowo narodem osiadłym. Jeszcze obecnie rozległe pastwiska umożliwiają hodowlę bydła, głównie owiec, kóz, krów i wołów.

W Karpatach rumuńskich rozpoczyna się w końcu maja wędrówka w góry. Główne stado owiec wychodzi zwykle na wysokość 1.600—1.800 metrów, gdzie w bliskości lasu znajduje najlepszą paszę. Tylko młode owce, które jeszcze nie dają mleka pędzi się do wyżej położonych szałasów. Co wieczór po powrocie z pastwiska odbywa się dojenie owiec w ten sposób, że przechodzą one przez wąskie wejście do szałasu, gdzie po obu stronach siedzą mężczyźni, którzy szybko i zręcznie doją przechodzące owce.

Główny pasterz (bacza) pozostaje przez cały dzień w szałasie i zajmuje się wyrobem bryndzy. Pozostali pasterze śpią w nocy owinięci w swe owcze kożuchy, przy stadzie pod gołem niebem. Strawa ich składa się po większej części z mleka i kukurudzianki. Chleba nie mają wogóle, a mięso tylko wtedy, gdy owca złamie nogę i musi być wobec tego zabita. Dlatego też łakomie przyjmują od podróżnych chleb, mięso lub tytoń i za to chętnie odprowadzają takich gości daleko od szałasu, aby wskazać mu drogę. Pasterze niekiedy tylko na święta schodzą w doliny, gdzie zimą znajdują schronisko i pracę.

U nas, na całem Podkarpaciu huculi i górale żywią się i w lecie i w zimie owsianemi plackami i ziemniakami. Chleba nie widzą nigdy.

—:::—

# Trzęsienia ziemi w Japonji.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, słynny geolog, dr. Franciszek Schaffer, który świeżo powrócił z podróży po oceanie Spokojnym i lądach go otaczających, podaje ciekawe uwagi ze swych obserwacyj, poczynionych w związku z ostatniemi trzęsieniami ziemi w Japonji.

Najdotkliwiej odczuła ten kataklizm Japonja w r. 1923. W zatoce tokijskiej dno zapadło się wówczas o 240 metrów, a Tokio wraz z 2 miljonami swoich mieszkańców obniżyło się o blisko 10 centymetrów, nie ponosząc zresztą większych szkód z tego powodu. Dopiero wynikły w następstwie tego zjawiska pożar, zamienił większą część miasta w ruinę i pozbawił życia przeszło 50.000 osób.

Jeszcze dziwniejsze zjawisko miało miejsce w tym czasie na wyspie Cuszima, która podniosła się nad poziom morza o cały metr, tak łagodnie, że ani jeden dom nie ponósł z tego powodu uszczerbku i żaden mieszkaniec zmiany tej nie zauważył. Cieśnina oddzielająca wyspę od lądu stałego, jest od tej pory tak płytka, że przejść ją można w bród.

Podczas tego trzęsienia ziemi wszystkie wulkany japońskie były nieczynne, co dowodzi, iż kataklizm ten nie miał tła wulkanicznego.

Natomiast w roku następnym, 1924, trzęsienie ziemi w Japonji poprzedziła żywa działalność wielkiego wulkanu Sakuraszima. Ludność zamieszkała u podnóża wulkanu na długi czas przed katastrofą była do niej przygotowana, widząc dym, ogień i lawę wydobywającą się z krateru, przy akompanjamencie straszliwego huku. Tym razem szkody były o wiele znaczniejsze, natomiast to wulkaniczne trzęsienie nie spowodowało żadnych widocznych zmian pod względem topograficznym.

# Wykłady Komisji Oświatowej P. P. S. w Związkach Zawodowych.

W Związku Metalowców odbędzie się we czwartek 25 bm. o godz. 7-ej wieczór odczyt tow. dr. Dręgiewicza na temat "Demokracja a faszyzm.

W Związku Pracowników Gminnych odbędzie się w piątek 26 bm. o godz. 7-ej wieczór odczyt tow. dr. Holendra na temat "Liga Narodów".

# Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Kredowe Koło“

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Dama w purpurze“. Gościnny występ Heleny Miłowskiej.

Sobota o godz. 4-tej popoł. „Zaklęte trzewiczki“. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Janek“ — „Verbum Nobile“ — Premiera.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Marjetta“.

Piątek o godz. 7'30 „Żółta rękawiczka“.

Sobota o godz. 3'30 popoł. „Codziennie o 5-tej...“ Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Uriel Akosta“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Mieszczanie“ — sztuka w 4 aktach Gorkiego. — Gość. występ Ludwika Solskiego.

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Mieszczanie“. Gość. występ Ludwika Solskiego.

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Mieszczanie“ Gość. występ Ludwika Solskiego.

WIECZÓR AUTORSKI JÓZEFA STREICHERA odbędzie się w sobotę dnia 27. lutego o godz. 8 wieczorem w sali Instytutu Technologicznego ul. Bourlarda l. 5.

„PAN NACZELNIK — TO JA...“, świetna farsa Monsy'a ukaże się po raz pierwszy w Teatrze Nowości, we wtorek, dnia 2. marca w znakomitej obsadzie artystycznej, pod reżyserją p. Dobrzańskiego.

# Sprawy partyjne.

* RADA NACZELNA P. P. S. 14 i 15. marca br. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. Początek obrad o godz. 10 rano.

Sekretarjat Generalny
C. K. W. P. P. S.

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25% drożej.

Śniegowce i Kalosze przyjmuje do naprawy Adolf Goldberg, Lwów Sykstuska 10.

Walne Zebranie
Ludowego Spół. Tow. Wydawniczego
odbędzie się w poniedziałek 1 marca br. o g. 7 wiecz. w Biurze Kasy chorych na I-szem piętrze, ul. Brajerowska 8.
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji rewizyjnej za r. 1925.
3. Uzupełniające wybory do Rady Nadzor.
4. Wnioski.
W razie braku kompletu o g. 7, Zebranie odbędze się o godz. 8 bez względu na ilość członków.
Rada Nadzorcza.

ŻARÓWKI najlepsze
i wszelkie materjały instalacyjne najkorzystniej sprzedaje firma 137—3
Henryk Sonnenschein, Lwów
Sienkiewicza l. 8, róg Lindego.

WINCENTY JASTRZĘBSKI
Organizacja pracy fizycznej
wykonywanie wysiłków
Cena 5 zł. Cena 5 zł.
poleca
Księgarnia Ludowa
Lwów, ul. Szajnochy 2

Inserujcie w Dzienniku Ludowym.

SPÓŁDZIELNIA
LUDOWE SPÓŁDZIELCZE TOW. WYDAWNICZE
POLECA
DRUKARNIĘ
TEL. 496 LWÓW, L. SAPIEHY 77 TEL. 496
ZAOPATRZONĄ W BOGATY WYBÓR PISM NAJNOWSZYCH KROJI, ORAZ MASZYNY POSPIESZNE I ILUSTRACYJNE WYKONUJĄCĄ DZIENNIKI, CZASOPISMA, DZIEŁA ORAZ WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI BANKOWE I KUPIECKIE.
KSIĘGARNIĘ
LWÓW, UL. SZAJNOCHY 2
bogatą w wielki wybór książek wszelkiej treści po cenach konkurencyjn.
DZIENNIK LUDOWY
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 21. TEL. 24
wychodzący codzien. rano z najświeższemi wiadomościami z dnia poprz. i nocy.

# Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

POSZUKUJĘ posadę do sklepu bławatnego jako sprzedawczyni. — Łaskawe zgłoszenia pod »Sprzedawczyni« do Administracji.

POSZUKUJĘ posadę jako przykrawacz szewski — Markus Stimpler, ul. Żółkiewska l. 47.

MŁODY, INTELIGENTNY malarz teatr.-dekor. poszukuje jakiegokolwiekbądź odpowiedniego zajęcia i reflektuje nawet na wyjazd za granicę. Na żądanie wykaże się dobremi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia do administracji »Dziennika Ludowego« pod »Bez środków do życia«.

CZELADNIK krawiecki z dyplomem poszukuje pracy w zakresie krawiectwa męskiego. — Zgłoszenia do admin. Dziennika Ludowego pod Dyplom.

POSZUKUJĘ jakiejkolwiek roboty w sklepie lub we fabryce za małem wynagrodzeniem — F. Jakóbes w Kańczudze koło Przeworska.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.